Edward Kasperski

Swojskie, cudze, uniwersalne. Paralele polsko-ukraińskie

1. Paralele polsko-ukraińskie można śledzić w wielu dziedzinach i na różnych płaszczyznach. W niniejszych uwagach chciałbym ograniczyć się do kultur literackich obu krajów w momencie dla nich szczególnie doniosłym, mianowicie w sytuacji, w której kultury te uświadamiają sobie własną odrębność, tożsamość i podmiotowość. Proces ten, jak wiadomo, nabrał przyspieszenia w społeczności polskiej i ukraińskiej w pierwszej połowie XIX w., zwłaszcza w literaturze romantyzmu. Owocował upowszechnieniem świadomości narodowej[1]. Określił on także zadania literatury.

„Literatura, pisał polski krytyk romantyczny Maurycy Mochnacki, wyciągnieniem jest na jaśnią myśli narodu"[2]. Wyrażanie „myśli narodu" było w analogicznym stopniu celem nie tylko Mickiewicza i Szewczenki, lecz, ogólnie biorąc, obu literatur w XIX w. Rozstrzygająco wpłynęło na typ kultury literackiej w obu społecznościach pozbawionych własnej państwowości. Kultury te przejęły w rezultacie zadanie rozbudzania, kształtowania i konsolidacji świadomości narodowej. Stawały się jej krzewicielką. Pod tym względem istnieje, moim zdaniem, niezaprzeczalny paralelizm między polską a ukraińską kulturą literacką XIX w. Paralelizm taki, rzecz jasna, nie eliminuje wielu istotnych różnic. Wynikały one z odmiennych warunków i tradycji historycznych.

Obie kultury ujmuję tutaj ze względu na cechy, które uznaje się za paradygmatyczne[3]. Tworzą je w szczególności kategorie swojskie, cudze, uniwersalne. Każda kultura literacka, jak sądzę, ujmuje te kategorie w swoisty dla siebie sposób. Każda rozwija określone dyskursy na ich temat i wokół nich. Każda określa zakresy ich użycia, hierarchię ważności oraz relacje wzajemne. Osobliwością polskiej oraz ukraińskiej kultury literackiej wydaje się to właśnie, że przywiązywały one w przeszłości wielką wagę do wyróżnień swojskie, cudze, uniwersalne. Pod wieloma względami nadawały im zresztą zbliżone znaczenia i funkcje.

---

[1] Proces kształtowania ukraińskiej świadomości narodowej wszechstronnie zanalizował S. Kozak w dwóch książkach: I d e m, *Preromantyzm ukraiński (źródła, uwarunkowania, konteksty, tendencje)*, Warszawa 2003 (w języku ukraińskim) oraz *Polacy i Ukraińcy. W kręgu myśli i kultury pogranicza. Epoka romantyzmu*, Warszawa 2005 (w języku polskim).

[2] M. M o c h n a c k i, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym. Tom I* [1830] [w:] I d e m, *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław 2000, s. 203.

[3] Właściwości paradygmatyczne charakteryzują się, jak sądzę, przede wszystkim tym, że, po pierwsze, tracą charakter ściśle indywidualny, przypisany jedynie poszczególnym utworom lub pisarzom, po drugie zaś, uzyskują znamiona powtarzalności.

Obie kultury, rzecz znamienna, częściej postrzegały w stosunkach między tymi kategoriami kolizje, rzadziej harmonijne korelacje. Powodem tego była, jak się wydaje, przede wszystkim groźba wynarodowienia (asymilacji z kulturami cudzymi), której doświadczały obie społeczności w XIX w. U Polaków groźbę taką rodziła germanizacja i rusyfikacja w okresie zaborów. U Ukraińców stwarzała ją odpowiednio polonizacja i rusyfikacja, a w pewnym zakresie także germanizacja (Galicja, Bukowina). Okoliczności te wywierały silną – nie zawsze zresztą w pełni rozpoznawaną i uświadomioną – presję na kierunek, użycie i sposób rozumienia wspomnianych kategorii.

2. „Romantyzm polski – pisała Maria Janion w artykule *Słowiańszczyzna, szaleństwo i śmierć*, stanowiącym wprowadzenie do książki zbiorowej *Inny, inna, inne. O inności w kulturze* – był wielkim odkryciem inności, i to w kilku wymiarach"[4]. Chyląc czoło przed opinią badaczki, sądzę jednak, że twierdzenie to wymaga korekty. Otóż przyznaje ono inności miejsce należne, moim zdaniem, romantycznej kategorii swojskości, wyrażającej afirmację dla tego, co własne, rodzime, ojczyste, miejscowe. Uważam, że to właśnie swojskość i rodzimość były największymi odkryciami romantyzmu, wtórnie zaś inność. Ta ostatnia – mimo swej ważności – bywała często dla romantyków polskich i ukraińskich rzeczą ambiwalentną. Od zamiany w obcość i wrogość dzieliły ją cienkie granice.

Polscy oraz ukraińscy romantycy na wiele sposobów wyróżniali rzeczy swojskie, własne i rodzime. Nobilitowali je zwłaszcza literacko i artystycznie. Polscy romantycy bronili na przykład folkloru i ludowych wierzeń przed atakami przedstawicieli oświecenia i przed klasykami, którzy, jak Jan Śniadecki, kojarzyli je z „dubami", „dzikością", „barbarzyństwem" oraz „nierządem". Przykładem takiej obrony byłaby ballada *Romantyczność* Mickiewicza. Na Ukrainie romantycy kontynuowali przede wszystkim rozpoczętą przez Iwana Kotlarewskiego w *Eneidzie* (1798) walkę o prawo do zaistnienia w literaturze języka ukraińskiego. Poszukiwali własnych korzeni historycznych. Odkrywali, za przykładem *Historii Rusów*, własne dzieje „kozackie", różne od dziejów Wielkorusów czy Lachów. Miało to rozstrzygające znaczenie dla kształtowania ukraińskiej świadomości i poczucia odrębności narodowej.

Przesunięcie akcentu z kultu antyku na swojskość, rodzimość i ojczystość stało się podstawą przewartościowania wartości u romantyków polskich i ukraińskich. Nobilitująca swojskość wypierała nobilitujące odwołania do cudzej, antycznej kultury i cudzych, „starożytnych" języków. Dość przywołać pisarstwo Mickiewicza i Szewczenki. Bez nobilitującej kategorii swojskości nie byłoby ani *Pana Tadeusza* Mickiewicza, ani *Kobziarza* Szewczenki. Obaj poeci uczynili swojskość, rodzimość i ojczystość wiodącym tematem dyskursu o kulturze

[4] M. Janion, *Słowiańszczyzna, szaleństwo i śmierć* [w:] M. Janion, K. Snochowska-Gonzalez, K. Szczuka (red.) *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, Warszawa 2004, s. 9.

narodowej i powszechnej. Wartości uniwersalne wywodzili z kręgów rodzimych widząc w nich dobra ogólnoludzkie, godne podziwu i przyswojenia przez innych. Uniwersalizm tego typu przeciwstawiali biernej, naśladowczej cudzoziemszczyźnie.

W przemieszanych społecznościach polsko-ukraińskich na Kresach pojęcie Lacha, podobnie jak pojęcie Rusina czy później Ukraińca traciło wartość bezwzględną. Nabierało treści względnej dzięki sąsiedztwu, kontaktom i możliwości porównań. Rodzimość Polaków i Ukraińców uosabiały języki, wyznania i praktyki religijne, różnice obyczajów i obrzędów, artefakty cywilizacyjne (ubiory, stroje, narzędzia, domostwa, świątynie, sposób kształtowania przestrzeni itd.). Innością stawała się w sytuacji tego rodzaju cudza rodzimość, a podstawą współżycia – wzajemna i wymienna akceptacja rodzimości własnej i cudzej.

Konflikty rodziły próby jej zacierania. Powstawały one, kiedy jedna ze stron ignorowała obecność, odrębność oraz tożsamość drugiej i kiedy arbitralnie zawężała ją do wybranych cech. Sytuacje takie pojawiały się w polskiej literaturze romantycznej. Postaci Ukraińców stosunkowo rzadko reprezentowały w utworach polskich pisarzy odrębne, samoistne, pełnoprawne typy narodowe, częściej uosabiały natomiast indywidualności lub przedstawiały egzotyczną odmienność, postrzeganą w kategoriach estetycznych (A. Malczewski, J. B. Zaleski, S. Goszczyński). Nierzadko ucieleśniały po prostu regionalny wariant polskości. Pamięć wojen polsko-kozackich i buntów chłopskich sprawiała z kolei, że utwory ukraińskie obrazowały Lachów jako obcych i wrogów. Dość przywołać *Hajdamaków* Szewczenki.

Obrazy swojskości ukazywały liczne polskie i ukraińskie utwory XIX w. Ich popularność wypływała z przekonania, że to, co „nasze, swojskie, rodzime", po pierwsze, jest wartością niewymienną i nie do zastąpienia przez wartości z zewnątrz. Uznawały one jawnie lub milcząco, po drugie, że twory rodzime (obyczaje, folklor, ludzie, ich umiejętności, przyroda itd.) nie ustępują pod względem zalet cudzym. Postawy podobne wyrażała także walka o stworzenie ukraińskiego języka literackiego i narodowej literatury[5]. Pisarze i czytelnicy postrzegali w nich „nasz język", „naszą tradycję" i „naszą literaturę". Uznawali je za zjawiska pełnowartościowe, niesłusznie lekceważone lub represjonowane przez władze carskie lub austriackie. Wierzyli, że zawierają one także wartości uniwersalne, nie tylko rodzime.

Kategorie swojskości, inności, tego, co wspólne i tego, co uniwersalne aktywnie kształtowały percepcję Ukraińców przez Polaków i na odwrót. Kategorie swojskości i rodzimości odgrywały tutaj podwójną rolę. Sprzyjały one, z jednej strony, ugruntowaniu autonomii, tożsamości i samowiedzy każdej z omawianych kultur. Z drugiej strony, służyły uświadomieniu wzajemnej odmienności, a także różnicy w stosunku do kultur pozostałych.

---

[5] H. H r a b o w y c z, *Do istoriji ukrainśkoji literatury*, Kijów 1997, s. 493.

Porównanie literatury polskiej i ukraińskiej uzmysławia, że kwestie swojskości i różnicy kształtowały się w nich nieco odmiennie. Wynikało to z odmiennej sytuacji historycznej obu literatur. Literatura polska – inaczej niż powstająca powoli w XIX w. literatura w języku ukraińskim, reprezentująca tzw. *emergent literature* – mogła odwoływać się do stabilnej tradycji literackiej i na niej opierać. Dysponowała kilkusetletnią ciągłością. Nie musiała podkreślać własnej odrębności na przykład w stosunku do literatury rosyjskiej, gdyż było to oczywistością. Tymczasem literatura ukraińska własną odrębność musiała dopiero stopniowo ukształtować. Toteż funkcje swojskości różniły się w niej nieco od analogicznych funkcji w literaturze polskiej. Przybierały one mianowicie postać bardziej dramatyczną, postulatywną i emfatyczną. Potwierdzają to sugestywne obrazy swojskości w pismach Szewczenki, Łesi Ukrainki czy Iwana Franki. Potwierdza narodnicki profil literatury ukraińskiej XIX w.

Trzeba też zauważyć, że absolutyzacja swojskości tworzyła także bariery we wzajemnym komunikowaniu się Polaków i Ukraińców. Sprzyjała skupianiu się obu kultur na sobie i ich zagłębianiu się w siebie. Prowadziła do etnocentryzmu, słowem, do akcentowania tego, co różni lub dzieli zamiast tego, co łączy. Gloryfikowała nierzadko zaściankowość i zastój. Zawężała horyzonty, tłumiła lub spłycała dialog. Swojskość mogła tedy przybierać w literaturze zarówno charakter pozytywny, jak i negatywny. W sytuacji narastania sprzecznych interesów oraz rywalizacji przybierała charakter i restrykcyjny konfliktowy. Romantyzm polski i romantyzm ukraiński zapoczątkowały i częściowo uformowały w tej dziedzinie różnorodne wzory i strategie zachowań. Rzutowały one silnie na stosunki Polaków i Ukraińców w XX w. Jest to jednak już osobny temat.

3. Negatywne aspekty swojskości rodziły stanowiska krytyczne i polemiczne. Taką polemikę z absolutyzacją swojskości, rodzimości i ojczystości podejmował w XIX w. polski poeta romantyczny Cyprian Norwid. Toczył ją z pozycji otwartego uniwersalizmu pluralistycznego oraz tolerancji dla cudzej inności. Pewne akcenty polemiki występowały także u Zygmunta Krasińskiego z punktu widzenia konserwatywnego uniwersalizmu katolickiego. Pierwiastki utopijnego, wspólnotowego uniwersalizmu słowiańskiego, łagodzącego dyskryminujące aspekty ideologii swojskości występowały także u Szewczenki i Pantelejmona Kulisza.

Motywy uniwersalistyczne nie mogły jednakże w XIX w. stać się przeciwwagą dla kategorii czy haseł swojskości, rodzimości czy ojczystości proweniencji romantycznej. O żywotności tych ostatnich rozstrzygała kondycja kultur zagrożonych, często represjonowanych, zmuszonych bronić swej tożsamości oraz prawa do istnienia i rozwoju. Tym środkiem obrony stawały się właśnie hasła kultywowania swojskości.

Trzeba jednak pamiętać, że efekty propagandy „rzeczy swojskich" były obosieczne. Ulegając absolutyzacji, kategoria swojskości zamieniała się niekiedy z narzędzia obrony w instrument agresji. Ta złowroga dialektyka miała się ujaw-

nić w całej swej pełni dopiero w XX w. Doświadczali jej zarówno pisarze polscy, jak i ukraińscy. Artykuł I. Franki o Mickiewiczu *Poeta zdrady* i polemiczna kampania wokół niego były tego przykładem.

4. Przejawem ideologii swojskości może być postawa Zoriana Dołęgi Chodakowskiego (Adama Czarnockiego, 1784–1825), zaprezentowana w rozprawce *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (1818/1835)[6]. Przywołany tekst M. Janion przypisuje temu badaczowi pragnienie „dotarcia do stłumionej inności" słowiańskiej oraz zasługę „opisania i wprowadzenia do kultury znamiona inności romantycznej"[7]. Tymczasem ów legendarny miłośnik Słowiańszczyzny, późniejszy patron galicyjskich Ziewończyków i słowianofilów, odsłaniał w Słowiańszczyźnie głównie pierwiastki rodzime, swojskie, tubylcze. Nie szukał inności, przeciwnie, szukał rzeczy rodzimych, prześladowanych, wypartych lub zapomnianych przez kultury, które przywędrowały z zewnątrz i niszczyły słowiańską rodzimość.

„Innością" dla Zoriana była natomiast kosmopolityczna, religijna i polityczna współczesność, swojskością – rdzenna, żyjąca nadal wśród ludu przeszłość słowiańska, wyparta przemocą z oficjalnego życia publicznego i oficjalnej kultury. Przeszłość tę, jak twierdził autor rozprawki *Słowiańszczyzna przed chrześcijaństwem*, niszczył systematycznie napływowy chrystianizm, obcy w swej genezie rdzennemu, pogańskiemu duchowi słowiańskiemu. Wypierała ją także świecka, oświecona cywilizacja zachodnia. Ostatnim schronieniem i rezerwatem rdzennych pierwiastków słowiańskich stała się gmina wiejska.

Popularny wśród romantyków Chodakowski mocno skomplikował ich postawę wobec chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej[8]. Czynił tę postawę niejasną i ambiwalentną. Konfrontując idealną, pierwotną, swobodną i pokojową Słowiańszczyznę oraz ofensywny, schrystianizowany i oświecony Zachód, kreślił obraz konfliktowych i wykluczających się wartości. Stawiał miłośników Słowiańszczyzny wobec konieczności dramatycznego wyboru bądź szukania trzeciej drogi.

Idealizacja pogańskiej Słowiańszczyzny chwaliła swojskie, pogańskie wierzenia słowiańskie. Ustąpiły one w przeszłości przed brutalną przemocą, a nie zaś z braku zalet duchowych i moralnych. Epitet „pogański" tracił tutaj nega-

---

[6] A. Czarnocki, pseud. Zorian Dołęga-Chodakowski (1874–1825) jest także autorem *Śpiewów słowiańskich pod strzechą wiejską zbieranych*. Rękopis zawierający ok. 2000 pieśni (bez melodii), głównie ukraińskich, ale też rosyjskich i polskich, uległ po śmierci autora rozproszeniu. Większość materiału znalazła się w zbiorze M. Maksymowicza, *Ukrainskije narodnyje piesni* (Moskwa 1834), a 206 polskich zapisów, niedawno odnalezionych, opublikował J. Maślanka (Warszawa 1973).

[7] M. Janion, *Słowiańszczyzna...*, *op. cit.*, s. 9.

[8] A. Witkowska pisała, że Zoran był autorem „świętego tekstu" w oczach ukraińskich i polskich romantyków, zob. Idem, *W mitycznej krainie Popiela i Piasta* [w:] *Ja, głupi Słowianin*, Kraków 1980, s. 24.

tywne i piętnujące znaczenie, natomiast epitet „chrześcijański" zyskiwał znamiona dwuznaczności. Stawał się problematyczny.

Obraz słowiańskiej wspólnoty, kultywującej własne wierzenia, pozbawione obcych wpływów czy domieszek, prowadził tedy do radykalnych przewartościowań ideowych i religijnych. Zmieniał obraz świata i hierarchię wartości. Rodził nawet postawy ofensywne. Swojskość wykluczona i potępiona zamieniła się u Zoriana i jego zwolenników w swojskość oskarżającą, apelującą o powrót do korzeni.

Trudno przecenić bezpośrednie i pośrednie znaczenie oraz oddziaływanie bulwersującej rozprawki *Sławiańszczyzna przed chrześcijaństwem*. Alina Witkowska pisała, że rodziła ona szok kulturowy[9]. Apoteoza słowiańskich początków i pamiątek skojarzonych z tym, co oryginalne, prawdziwe i autentyczne zawierała w sobie potencjał krytyczny i burzycielski wobec dziewiętnastowiecznej współczesności, podobnie zresztą, jak, dla przykładu, idealizacja przedhistorycznej, patriarchalnej, wiejskiej gromadki u Szewczenki. Podrywała ład polityczny, sankcjonujący zabory oraz ład społeczny. Piętnowała go jako „obcy". Inspirowała krytycyzm i szukanie alternatyw.

Chodakowski torował pośrednio drogę późniejszej heterodoksji i konstrukcjom mistyczno-mesjanistycznym Mickiewicza, Słowackiego czy Cieszkowskiego. Budował bowiem opozycję między „żywą wiarą" i „bezdusznym urzędem kościelnym", która z wielką siłą miała się później odezwać w IV kursie prelekcji paryskich Mickiewicza i pismach mistycznych Słowackiego. W sposób mniej czy bardziej wyraźny pisarze ci zmierzali do zaszczepienia chrześcijaństwu oraz cywilizacji zachodniej pierwiastków słowiańskich. Dążyli w ten sposób do odnowy ludzkości. To samo dałoby się powiedzieć o ukraińskim mesjanizmie Kostomarowa czy Szewczenki. Słowiańska swojskość uzyskiwała znaczenie uniwersalne.

Daleką kontynuacją idei Chodakowskiego były niektóre myśli *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza oraz jego wykłady o literaturze słowiańskiej na Sorbonie. Kreśliły one obraz ludu słowiańskiego żyjącego „bez kapłanów, bez panów, bez królów", słowem, bez zwierzchniej władzy. Słynne słowa Szewczenki „popy i cary wsia brechnia", podobnie jak obraz Boga cara w *Dziadach* cz. III lub stosunek Słowackiego do papieża w *Kordianie* z pewnością wypływały ze źródeł, do których należała także rozprawka Chodakowskiego. Wypływały z idealizacji Słowiańszczyzny, łącznie z idealizacją pogańskich wierzeń Słowian, wytępionych, jak ubolewał Zoran, dla politycznej racji stanu.

Dziełko Chodakowskiego nie było tedy odkryciem inności, chyba że nada się słowu „inność" jakieś niezwykłe, umowne znaczenie. Tezę o roli słowiańskiej swojskości i jej zagładzie ilustruje znamienny cytat z jego pisma. „Czas przy-

---

[9] *Ibidem*, s. 37.

szły wyjaśni tę prawdę, konstatował autor *Sławiańszczyzny*, że od wczesnego polania nas wodą zaczęły się zmywać wszystkie cechy nas znamionujące, osłabiał w wielu naszych stronach duch niepodległy i kształcąc się na wzór obcy, staliśmy się na koniec sobie samym cudzymi"[10]. „Chrystianizacja, cytuje Janion inny tekst Zoriana, wywłaszczyła nas z siebie [...]"[11].

Przywołania tych cytatów są trafne, lecz wnioski prowadzą w innym kierunku niż u autorki. Wypada zgodzić się z jej sugestią, że dążenia Chodakowskiego prowadziły do „wyjścia poza granice oficjalnego ładu, [do] rozbicia uniwersalizmu zarówno chrześcijańskiego, jak oświeceniowego"[12]. Trudno jednak przystać na to, że Chodakowski szukał alternatywy dla chrześcijaństwa lub oświecenia „w tym, co inne i różne"[13]. Przeciwnie, poszukiwał jej w tym, co swojskie, rdzenne, rodzime, przekazywane z pokolenia na pokolenie jako żywa tradycja, zapisane, jak pisał poetycko, w „księdze ziemi", zachowane w języku, podaniach, wierze i obyczajach ludu słowiańskiego, w nim samym. „To, co inne" znajdowało się na zewnątrz ludu i Słowiańszczyzny oraz stanowiło w oczach Zoriana siłę alienującą.

I chrystianizm, i kultura oświecenia, i antyk tworzyły według niego sytuację kulturowego zagrożenia i wyobcowania, sprzeczną z pierwotnym, autentycznym duchem Słowiańszczyzny. Alternatywą była zapomniana lub pogardzana rodzima, słowiańska swojskość. Chodakowski wyraził tu klarownie ideę, która stała się jednym z kluczowych motywów polskiego i ukraińskiego romantyzmu, a za sprawą romantyzmu zamieniła się w jedno z uniwersaliów polskiej oraz ukraińskiej literatury XIX i XX w. Określiła ona żywotne dla całej literatury XIX w. motywy antyalienacyjne.

I Mickiewicz, i Słowacki, i Szewczenko nawiązywali do idei Chodakowskiego. Każdy z nich pozytywnie oceniał pierwiastki swojskie, rodzime i ojczyste oraz żywił ambiwalentny stosunek do inności. Każdy zauważał podwójność i rozdarcie współplemieńców zachowujących w głębi psychiki rdzenne pierwiastki słowiańskie, a jednocześnie napiętnowanych stygmatem innych – cudzych lub zgoła obcych – kultur, często zresztą, jak chrystianizm i kultura zachodnia, w pełni przyswojonych i głęboko uwewnętrznionych. Każdy szukał rozwiązań, które usunęłyby rozdarcie pomiędzy swojskością oraz doskwierającą innością, przyjmującą nierzadko niszczące, agresywne oblicze.

Słowiańszczyzna stanowiła tedy ogólną ideę, która miała przezwyciężyć sprzeczności i konflikty wśród Słowian, w tym sprzeczności i konflikty między Polakami i Ukraińcami. Miała tworzyć pomosty nad etnicznymi, społecznymi

---

[10] Z. Dołęga-Chodakowski, *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1967, s. 19.
[11] *Ibidem*, s. 11.
[12] *Ibidem*, s. 10.
[13] *Ibidem*. Taką alternatywę można przyjąć, gdy uzna się, że swojskie było dla Zoriana właśnie chrześcijaństwo lub oświecenie; prowadzi to jednak do absurdu.

i religijnymi przepaściami. Trudno jednak przeoczyć, że była to rola wewnętrznie sprzeczna.

Otóż zadanie pośredniczenia w konflikcie przypadało idei, która sama z siebie inicjowała i zaogniała konflikty i była w nich stroną. Ta sama idea, która miała zjednoczyć zwaśnione szczepy słowiańskie przeciwstawiała Słowian nie-Słowianom, a zatem tworzyła zaczyn kolejnych waśni. Zakładała wygładzenie różnic wśród Słowian oraz uzgodnienie konfliktowych interesów terytorialnych, społecznych czy religijnych. Proponowała zastąpienie różnic i konfliktów idealnym substratem pra- oraz pansłowiańskim. Powstawało jednak błędne koło. Czy proponowana reforma mogła dokonać się bez konfliktu? Retrospektywna utopia, która inspirowała krytykę istniejącej rzeczywistości sama z siebie nie dawała się pogodzić z rzeczywistością. Rodziła w konsekwencji kolejne utopie, pogłębiające alienację oraz wywołujące kolejne konflikty.

5. Inaczej tedy niż wynikałoby to z wywodu Janion, chrystianizm, oświecenie czy klasycyzm stanowiły w omawianym, słowianofilskim wariancie romantyzmu formacje „inne i różne", narzucone Słowianom sztucznie w toku dziejów, sprzeczne z ich oryginalną naturą i tradycją. Reprezentowały obczyznę. „Sławiański porządek – zacytujmy Zoriana – jest oryginalny, właściwy naszym tylko zakonodawcom i przodkom, co przez tyle wieków w tysiącznych miejscach zrobili i zachowali. W tym była ich spólność, jedność, stąd wszystkim należny zaszczyt, stąd chcę mówić – wszyscy okryli się wieńcem i nazwiskiem Sławy"[14].

Ta jedność i wspólnota słowiańska nie była jednakże dla Zoriana wyłącznie daleką, stłumioną przeszłością. Istniała także współcześnie, tu i teraz. „Trzeba pójść i zniżyć się pod strzechę wieśniaka w różnych odległych stronach, dowodził Chodakowski, trzeba śpieszyć na jego uczty, zabawy i różne przygody. Tam, w dymie wznoszącym się nad głowami, snują się jeszcze stare obrzędy, nucą się dawne śpiewy i wśród pląsów prostoty odzywają się imiona bogów zapomnianych"[15]. Dla Zoriana Kraków, Warszawa, Praga, Kijów i Moskwa uosabiały słowiańską „spólność i jedność", którą rozbiły siły zewnętrzne wobec Słowiańszczyzny.

Te właśnie myśli Zoriana – to, że „wywłaszczono nas z siebie" i „staliśmy się sobie samym cudzymi" – wyrażały istotę romantycznej relacji między innością i swojskością. Odzwierciedlały kryzys romantycznej tożsamości, która nie chciała pozostać sobą – nie chciała być taką, jaką była w rzeczywistych, zastanych warunkach – a jednocześnie nie potrafiła nagiąć rzeczywistości do pożądanego ideału, którego wzorem była przeszłość. Pozostawała rozdarta między nieczystą, zmierzwioną, doskwierającą teraźniejszością a wyidealizowaną przeszłością, do której powrót był niemożliwy. Szamotała się między realizmem, który

---

[14] Z. Dołęga-Chodakowski, *op. cit.*
[15] *Ibidem*.

domagał się trzeźwej, adekwatnej oceny realiów a marzeniem, które kusiło wyobrażeniem rzeczywistości doskonałej i podważało *status quo*.

Napięcie między byciem innym niż chciałoby się być, tj. bycie obcym samemu sobie oraz, z drugiej strony, byciem sobą w idyllicznym, swojskim świecie stawało się udręką polskich oraz ukraińskich romantyków. Definiowana za pośrednictwem samowiedzy istota romantyka oraz jego rzeczywista egzystencja po prostu nie przylegały do siebie. Owocem było skłócenie z rzeczywistością. Usprawiedliwiało ono, z jednej strony, absolutyzowanie swojskości i tworzenie z niej miary wszechrzeczy oraz, z drugiej strony, niechęć lub nienawiść do inności, w szczególności zamianę napotkanej inności w obcość lub wrogość.

Romantyzm polski oraz ukraiński charakteryzowały się ogromnym wyczuleniem na wartości swojskie, które przeciwstawiały cudzym, a jednocześnie romantycy często odczuwali czy to postępującą erozję wartości swojskich, czy to narastanie poczucia inności tak w stosunku do samych siebie, jak w stosunku do otoczenia. Romantyk odczuwał ucisk ze strony innych, a jednocześnie nie potrafił się ich wyrzec i bez nich bez nich obejść.

6. Inność nie sprowadzała się w XIX w. do romantycznej egzotyki. Była także doświadczeniem, które nakazywało Polakom i Ukraińcom żyć według cudzych, narzuconych im przemocą miar i wzorów. Taką powszednią formą inności była dominacja habsburska i carska. Przejawiała się ona w konieczności podporządkowania się obcej władzy i obcej administracji, respektowania stanowionego przez nią politycznego, ekonomicznego i kulturalnego ładu. Groźną, inwazyjną postacią inności stawała się rusyfikacja i germanizacja, a w odczuciu wielu Ukraińców – także polonizacja. Innością były dla społeczności polskiej różnorodne formy narodowej i politycznej emancypacji Ukraińców.

Innością stawała się przede wszystkim mowa panującej, obcej władzy, symbolika polityczno-ustrojowa, religia, obyczajowość, mentalność, sposób życia. Istniały także formy inności, konserwowane przez stanowy ustrój społeczny. Światu poddanych przeciwstawiał się inny, często obcy lub wrogi świat pański. Dobrym przykładem jest tu los Tarasa Szewczenki, który z trudem wydostał się z pańszczyźnianej niedoli.

Toteż swojskość stanowiła obronę przed nieprzyjazną innością, czasem miejsce ucieczki i schronienia. Romantyzm przenosił tę wypartą lub uciśnioną swojskość w obręb wielkiej literatury i szerzej, w obszar kultury. Dowartościowywał ją oraz czynił składnikiem pełnoprawnym i pełnowartościowym. To wyzwolenie swojskości było wielkim, epokowym dokonaniem romantyzmu i literatury XIX w. Dynamika jej odkrywania i rehabilitowania miała wręcz znaczenie rewolucyjne. Dzięki idei „bycia z sobą u siebie" stawała się możliwa konstrukcja jednostkowej i zbiorowej podmiotowości i tożsamości. Stał się również możliwy opór przeciwko wywłaszczeniu z tego, co własne, rodzime, bliskie.

7. Współczesne odwrócenia pierwotnego stosunku swojskie – inne wydają się pod wieloma względami symptomatyczne. Dostosowując pojęcie i obraz ro-

mantyzmu do współczesnych nam debat na temat inności, które podjęli w XX w. niektórzy filozofowie (Buber, Levinas, Lacan i ich kontynuatorzy), badacze literatury przypisują romantycznemu pojmowaniu inności wprawdzie treści współczesne czy nawet aktualne, lecz zarazem mijają się niekiedy ze znaczeniami, które kategorii tej nadawano w przeszłości, w oryginalnym kontekście.

Romantyzm ukraiński, zwłaszcza Szewczenko, niezwykle mocno akcentował potrzebę rozróżniania tego, co swojskie, ukraińskie i tego, co obce: moskiewskie, polskie, niemieckie. Równie mocno, jeśli nie silniej jeszcze, podkreślał konieczność pielęgnowania rzeczy rodzimych: języka, obyczajów, tradycji, historii. Z uporem uwydatniał przeciwieństwa między innością i swojskością. Wydobywał negatywne skutki poddańczego respektu dla inności. Prowadził on do zaparcia się tego, co swojskie, rodzime i ojczyste, a w następstwie – do utraty narodowej tożsamości. Postawa ta, nawiasem mówiąc, uwidaczniała zarazem znamienny dla romantyków ukraińskich i polskich konflikt między estetycznym zafascynowaniem innością – zwłaszcza egzotyczną – a moralizującym potępieniem inności, w której postrzegano zagrożenie dla wartości rodzimych. Konfliktowy stosunek wartości swojskich i cudzych w relacjach między Słowianami łagodziła częściowo idea jedności i wspólnoty słowiańskiej. Opozycja swojskie – cudze nakłada się wówczas na opozycję słowiańskie – niesłowiańskie, narzucone lub przejęte z zewnątrz, przywleczone przez obcych.

U Mickiewicza i Szewczenki treść szerokopojętej, wieloznacznej kategorii inności była – mimo jej płynności pod wpływem zmieniających się okoliczności – zasadniczo zbieżna. Ta zbieżność dotyczyła, ogólnie biorąc, przede wszystkim nieufnego, dwuznacznego stosunku do obcych, w szczególności do Rosjan, Niemców czy Francuzów. Obaj pisarze jednakowo ostro przeciwstawiali inność – zwłaszcza cudzoziemszczyznę – rdzennym pierwiastkom rodzimym i słowiańskim. Mimo różnych konkretyzacji kategorii inności i swojskości, także konstrukcja samego przeciwstawienia była w istocie rzeczy bardzo podobna. U obu poetów opozycja inności i swojskości pełniła zbliżone funkcje. Służyła określeniu, podkreśleniu odrębności i ugruntowaniu tożsamości narodowej.

Rola kategorii swojskości oraz inności w polskiej i ukraińskiej kulturze literackiej XIX w. potwierdzała tedy, że zachodziły między nimi, mimo odmiennej konkretyzacji swojskości, głębokie analogie uwarunkowane ich położeniem historycznym. Dotyczyły one zarówno odkrywczych i konstruktywnych aspektów wspomnianej opozycji, jak i dokonywanych w niej przejaskrawień i nadużyć, prowokujących zresztą niekiedy ostre, polemiczne reakcje. Reakcją taką w kwestii swojskości były na przykład w stosunku do Mickiewicza niektóre wystąpienia Słowackiego. Była nią później gruntowna i wszechstronna krytyka Mickiewiczowskiej koncepcji narodu dokonana przez Norwida. Również postawa Szewczenki w tej materii spotykała się nierzadko ze sprzeciwem (na przykład u P. Kulisza).

Powyższe uwagi uzmysławiają tedy, że w percepcji Ukraińców przez Polaków oraz odwrotnie, w postrzeganiu Polaków przez Ukraińców, wspomniane kategorie: swojskie („nasze", polskie, ukraińskie) – inne („wasze", cudze, obce) oraz wspólne (słowiańskie, ogólnoludzkie) odgrywały pierwszoplanową rolę. Pełniły funkcję poznawczą (identyfikacyjną), porządkującą i oceniającą. Kształtowały wprost lub pośrednio różnorodne formy postrzegania i oceny zjawisk. Wymagają one zresztą szczegółowych opisów i analiz, na które w zwięzłym, syntetycznym omówieniu nie ma miejsca. Należy na koniec podnieść, że inność Ukraińców stanowiła w literaturze polskiej często projekcję tego, co uznawano za swojskie, rodzime i polskie. Z kolei inność (czy też odmienność) Polaków w utworach Ukraińców kontrastowała zwykle z ukraińskim charakterem narodowym, językiem, wiarą i sposobem życia. Równowaga obu tych asymetrycznych perspektyw – inności i swojskości – pojawiała się wówczas, kiedy się dialektycznie wymieniały miejscami i wzajemnie uzupełniały.